

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniorka Naftowca” Nr 57



Witam!

*Tym razem spotykamy się już po wakacjach,
ale wciąż jeszcze w ostatnich dniach lata. Z rzeczy, o których warto
wspomnieć to nowy redaktor w naszej gazecie – mam nadzieję, że
jego artykuły naszym czytelnikom się spodobają – dziś debiut.
A poza tym, wszystko jak zawsze ciekawe, więc niczego nie
wyróżniając zapraszam do lektury.*

red.



Moje miasto cz. 29

Kopiec Piłsudskiego

Kolejnym krakowskim kopcem, do którego można dotrzeć piękną trasą z Kopca Kościuszki, jest kopiec Józefa Piłsudskiego. Jest to najmłodszy i największy z czterech krakowskich kopców, usypany na szczycie Sowińca (najwyższego wzniesienia Pasma Sowińca)

znajdującego się w Lesie Wolskim (dzielnica Zwierzyniec). Wcześniej zwany był kopcem Niepodległości, gdyż jego budowę rozpoczęto 6 VIII 1934 r., w 20-tą rocznicę wymarszu z Krakowa I kompanii kadrowej Legionów. Inicjatorem usypania kopca-pomnika był Związek Legionistów Polskich. W Warszawie powstał Komitet Budowy Kopca na czele którego stanął płk Walery Sławek.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego postanowiono kopiec nazwać imieniem marszałka. Mieszkańcy Krakowa zakończyli usypywanie kopca 9 VII 1937 r. W kopcu

złożono ziemię z wszystkich miejsc bitewnych I wojny światowej. W 1941 r. generalny gubernator Hans Frank wydał

rozkaz zniwelowania kopca, który nigdy nie został wykonany.

Po II wojnie światowej ówczesne władze robiły wszystko, aby

kopiec wymazać z pejzażu miasta i ze świadomości krakowian. W 1953 r. przy użyciu czołgu usunięto ze szczytu kopca granitową płytę z wyrytym na niej krzyżem legionowym. Zniszczono

wówczas cały stok kopca. W 1981 r. ruszyła wielka akcja odnowy kopca. U jego podnóża spoczęła ziemia z pól wojny światowej. Kopiec zaczęto nazywać Mogiłą Mogił.

Obecnie nad kopcem opiekę sprawuje Komitet Opieki nad

Kopcem Józefa Piłsudskiego, działający przy Towarzystwie Miłośników Historii Zabytków Krakowa.



Wymiary kopca:
wysokość: ok. 26 m (383,6 m
n.p.m.)
średnica podstawy: 111 m

kubatura: 130 tysięcy m³
wysokość wzniesienia Słowniec:
358 m n.p.m.

DOMOWOŚĆ

czyli z życia Domu ... SIERPIEŃ ...

♦ 4.08. **Manggha**

W sobotnich zajęciach w ramach realizowanego przez nasz Dom oraz Stowarzyszenie na rzecz DPS "Seniorsa Naftowca oraz osób w podeszłym wieku" programu "Spotkajmy się!", p.



Roksana przygotowała spotkanie na temat Japonii. Punktem kulminacyjnym dnia była wyprawa z kilkoma chętnymi osobami do centrum kultury japońskiej "Manggha" w Krakowie. Odważnymi, które zaryzykowały i udały się z Roksana do osławionego przybytku były panie: Fredzia, Marysia i Irenka. Po emocjach związanych ze zwiedzaniem odbyła się uroczysta konsumpcja najprawdziwszego japońskiego dania - sushi. Ogólnie dzień był bardzo udany i oby więcej takich kolorowych spotkań!

♦ 11.08. **Nowe „Więści”**

Kolejny numer naszego czasopisma.

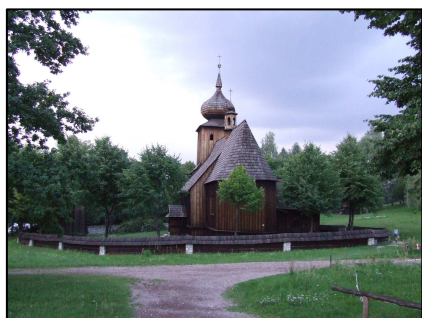


♦ 14.08. **„Spotkajmy się!”**



Cykl zajęć sobotnich jest bardzo bogaty. Obfituje w przeróżne ciekawostki, każdy znajdzie w nich coś dla siebie. W czasie

jednego ze spotkań sierpniowych, pod przewodnictwem p. Eli chętni uczestnicy zajęć wykonywali kompozycje kwiatowe w ramkach. Uzyskali wyjątkowo piękne efekty.



♦ 20.08.

Skansen w Wygiełzowie

...i nie tylko, czyli wycieczka do Nadwiślańskiego Parku

Etnograficznego, znajdującego się w Wygiełzowie w gminie Babice – piękne,

małopolskie widoki.

♦ 28.08.

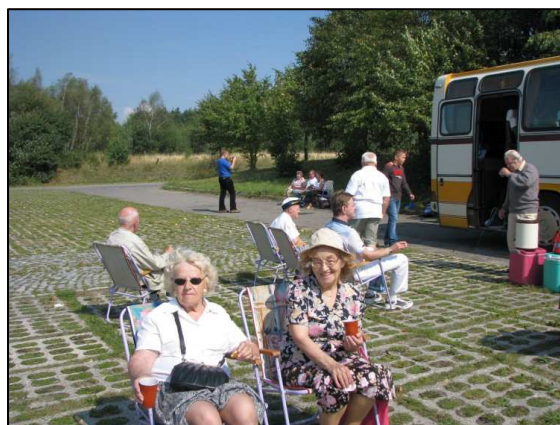
Zalew Chańcza



Tak, dobrze przeczytałeś Czytelniku - "Chańcza", a nie "Hańcza", gdyż odwiedziliśmy nie znane jezioro położone na Pojezierzu Wschodniosuwalskim, ale Zalew Chańcza – zbiornik retencyjny na rzece Czarnej Staszowskiej, zlokalizowany w pobliżu miejscowości Chańcza

w

południowo-wschodniej części województwa świętokrzyskiego. Jest to idealne miejsce na wypoczynek, co też chętnie czyniliśmy przez cały dzień, opalając się i korzystając z jego uroków. Warto dodać, że nie ograniczyliśmy się li tylko do biernego odpoczynku, co widać na licznych zdjęciach.



szkarpami, a przykościelny cmentarz otoczono murem. Po zniszczeniach przez Szwedów kościół odnowiono, a w XVIII w. znów przebudowano. Kościół był wielokrotnie badany przez archeologów, odkryto m.in.

wczesnorenesansowe freski. Zachowała się ambona i chór z XVII w. i słynny obraz Ukrzyżowanie (mal. K. Kurcz 1605 r.) oraz organy z XVIII w. Wokół kościoła umiejscowione są pozostałości dawnego cmentarza (czynnego do 1886 r.). W 2 poł. XIX w. powstał nowy cmentarz zwany Salwatorskim, gdzie pochowano wiele wybitnych osób m. in. K. Rostworowskiego, J. Osterwę, E. Romera, K. Wykę, W. Chomicza. W pobliżu kościoła salwatorskiego znajduje się drewniany kościół św. Małgorzaty z XVII w. zwany *gontyną*, wokół którego grzebano zmarłych w czasach zaraz licznych w dawnych wiekach.

Od czasu uposażenia klasztoru wsią Zwierzyniec, jego historia jest ściśle związana z konwentem norbertańskim.



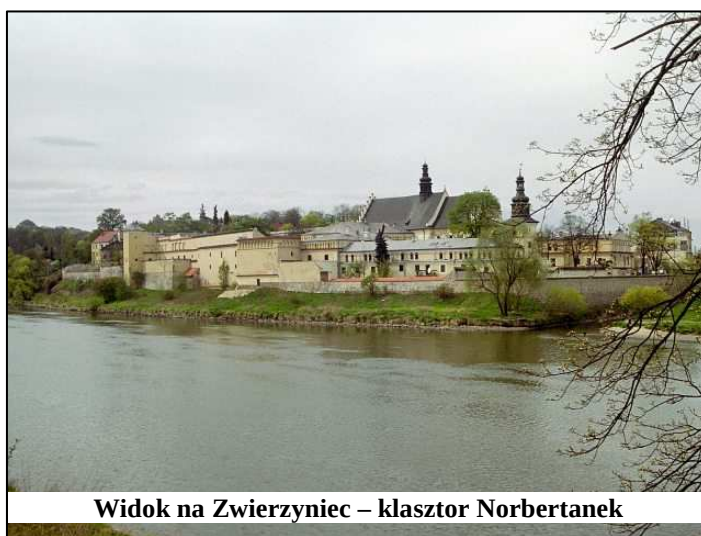
Kościół Najświętszego Salwatora

Od zarania dziejów losy mieszkańców Zwierzynca wyznaczały klęski żywiołowe, wśród których wylewy Wisły zajmowały pierwsze miejsce w dziele zniszczenia. W XIII w. spustoszeń dokonali Tatarzy, w czasie trzech najazdów splądrowali Zwierzyniec i spalili klasztor.

Na Zwierzyncu i Półwsiu wielokrotnie wybuchały pożary, których ofiarą 25 kwietnia 1527 roku padły także zabudowania klasztorne. Na wieść o zbliżających się wojskach arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, który chciał zająć Kraków przed swoim konkurentem Zygmuntem III Wazą, zwolennik tego ostatniego, Jan Zamoyski dla uniemożliwienia Austriakom oparcia w budynkach na przedmieściach, kazał spalić m.in. cały Zwierzyniec i Półwsie. Wylewy Wisły powtarzały się jeszcze częściej niż pożary. W

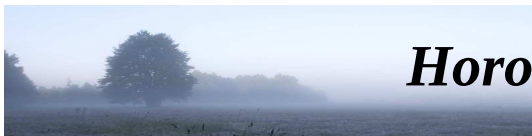
1593 roku woda zalała całe Półwsie i niżej położone domy na Zwierzyncu.

c.d.n.



Widok na Zwierzyniec – klasztor Norbertanek

~ ~ ~ ~ ~



Horoskop Celtycki

KLON MĘDRZEC 11.IV-20.IV, 14.X-20.X

Klon jest indywidualistą, wyróżnia się w tłumie, ma wyrafinowany gust i potrafi się świetnie zaprezentować. Klon jest indywidualistą, wyróżnia się w tłumie, ma wyrafinowany gust i potrafi się świetnie zaprezentować. Z natury jest nieśmiały i dość powściągliwy, pełen skrywanych kompleksów, a jednocześnie dumny i egocentryczny, niezwykle żądny pochwał i komplementów. Pragnie być wciąż zauważany, lubi przebywać tam, gdzie coś się dzieje.

Osoby, którym patronuje ten znak, są inteligentne, otwarte na nowe pomysły oraz idee, odznaczają się rewelacyjną

pamięcią i łatwo przyswajają wiedzę. Są bystre i przenikliwe, nie mniej jednak lepiej czują się w roli doradców i obserwatorów niż wychowawców lub krytyków poczynañ innych ludzi. Bardzo liczą się z opinią publiczną.



W miłości bywają powściągliwe i nieufne. Miewają kaprysy, huśtawki nastrojów i niełatwo godzą się z niepowodzeniami. Nie lubią i unikają konfliktów. Są przy tym bardzo zaborcze, lubią narzucać swą wolę i kontrolować partnera. Jednak gdy uda im się znaleźć bratnią duszę o podobnych zapatrywaniach i gustach stanowią wówczas idealną parę.

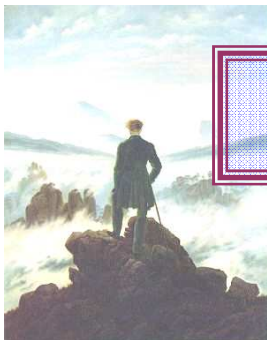
Słynne Klony:

- Leonardo da Vinci
- Charles Chaplin
- Claudia Cardinale

Cechy szczególne:

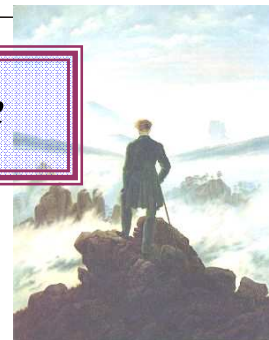
- umiejętność logicznego myślenia
- doskonała pamięć
- nieśmiałość
- powściągliwość





Tajemniczy świat E.A. Poe

SKRADZIONY LIST cz. I



Nil sapientiae odiosius acumine nimio (Seneka)

[Nic nie jest bardziej wrogie mądrości niż dzielenie włosa na czworo]

Było to w Paryżu, jesienią 18.. r. Pewnego burzliwego wieczora, wnet po nastaniu ciemności, zażywałem podwójnej rozkoszy zadumy i fajki piankowej, siedząc w towarzystwie mojego przyjaciela, C.A. Dupina, w jego niewielkiej bibliotece lub raczej wypełnionej książkami pracowni, na trzecim piętrze domu nr 33 przy rue Donot, Faubourg Saint Germain. Już od jakiejś godziny zachowywaliśmy głębokie milczenie. Komuś, kto by nas wówczas przypadkowo podpatrzył, mogłoby się wydawać, iż jesteśmy wyłącznie i skrzętnie zajęci kłębiącymi się odmętami dymu, który przesycił atmosferę pokoju. Jeśli jednak chodzi o mnie, to roztrząsałem w duszy pewne zagadnienia, o których rozmawialiśmy poprzednio owego wieczora. Mam mianowicie na myśli zbrodnię przy rue Morgue oraz tajemnicę zabójstwa Marii Rogêt. Dopatrywałem się właśnie w nich niejakich zbieżności, gdy drzwi się otwarły i wszedł do pokoju dawny nasz znajomy. Monsieur G., prefekt policji paryskiej.



Powitaliśmy go serdecznie; człowiek ten miał bowiem w swej naturze tyleż właściwości ujmujących, co niegodnych, i nie widzieliśmy go już od kilku lat. Siedzieliśmy po ciemku, więc Dupin podniósł się z miejsca, by zapalić lampę, lecz usiadł znowu, gdy G. oznajmił, iż przyszedł poradzić się nas, a raczej zasięgnąć zdania mojego przyjaciela w pewnej sprawie urzędowej, która czyni mu mnóstwo kłopotu.

- Jeżeli jest to coś, co wymaga skupienia - powiedział Dupin powstrzymując się od zapalenia światła - to będzie lepiej zastanowić się po ciemku.

- Jak widzę, uroił pan sobie jeszcze jedną dziwną mrzonkę - rzekł prefekt, dla którego wszystko, co nie mieściło się w jego pojęciu, było „dziwaczne”, więc płatał się przez całe życie wśród nieprzebranego mnóstwa „dziwaczności”.

- Istotnie - odparł Dupin częstując swego gościa fajką i podsuwając mu wygodny fotel.

- A jakież to ma pan kłopot? - zapytałem. - Spodziewam się, iż nie

chodzi o nowe zabójstwo?

- Och, nie, nic podobnego! Sprawa jest w rzeczywistości nader prosta i nie wątpię, iż poradzilibyśmy z nią sobie sami; ale przyszło mi na myśl, że Dupina zaciekawiby jej szczegóły, ponieważ jest ogromnie dziwaczna.

- Prosta i dziwaczna - odezwał się Dupin.

- Ależ tak, chociaż, mówiąc ściślej, nie w jednakiej mierze. To pewna, iż jesteśmy mocno zakłopotani, ponieważ ta sprawa, aczkolwiek taka prosta, zupełnie zbija nas z tropu.

- A może nadzwyczajny jej prostota wprowadza was w błąd? - zagadnął mój przyjaciel.

- Co za głupstwa pan gada! - odparł prefekt śmiejąc się serdecznie.

- Może tajemnica jest nieco za przejrzysta? - rzekł Dupin.

- Na miłość boską! Czy kto słyszał kiedy coś podobnego?

- Może za bardzo leży jak na dłoni?

- Ha, ha, ha! Ha, ha, ha! Ho, ho, ho! - rżał nasz gość, niezmiernie ubawiony. - Oh, Dupin, ja umrę kiedyś przez pana!

- O cóż jednakże w końcu chodzi? - zapytałem.

- Owszem, powiem panom - odpowiedział prefekt i puszczając w zadumie nieustanne i gęste kłęby dymu zasiadł w fotelu. - Opowiem wszystko w kilku słowach; lecz zanim

rozpocznę, uważam za konieczne ostrzec panów, iż jest to sprawa wymagająca najgłębszej tajemnicy i że straciłbym najprawdopodobniej moje stanowisko, gdyby się dowiedziano, że mówiłem o niej komukolwiek.

- Proszę przystąpić do rzeczy - odezwałem się.

- Albo nie - rzekł Dupin.

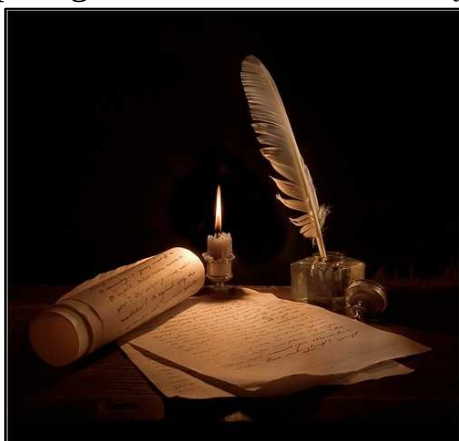
- Więc będę mówił! Zawiadomiono mnie, i to z bardzo wysokich sfer, iż z pokojów królewskich skradziono nadzwyczaj ważny dokument. Wiadomo, kto skradł; nie ulega to wątpliwości; widziano jak go zabrał. Wiadomo również, iż dokument ten znajduje się wciąż jeszcze w jego posiadaniu.

- Skądże to wiadomo? - zapytał Dupin.

- Wynika to niezawodnie z treści dokumentu oraz stąd, iż nie było pewnych następstw, które musiałyby od razu się objawić, gdyby przestał znajdować się w posiadaniu złodzieja - to znaczy, gdyby został tak użyty, jak tenże w końcu użyć go zamierza.

- Proszę wyrazić się jaśniej - rzekłem.

- Dobrze, posunę się tak daleko, iż dodam, że ten papier użycza osobie, która nim się wykaże, pewnej władzy w pewnym miejscu, gdzie ta władza jest niezmiernie cenna. C.d.n.



RÓŻOWE UCHO

Zbigniew Herbert



*Myślałem
znam ją przecież dobrze
tyle lat żyjemy razem*

*znam
ptasią głowę
białe ramiona
i brzuch*

*aż pewnego razu
w zimowy wieczór
usiadła przy mnie*

*i w świetle lampy
padającym z tyłu
ujrzałem różowe ucho*

*śmieszny płatek skóry
muszla z żyjącą krwią
w środku
nic wtedy nie powiedziałem —*

*dobrze byłoby napisać
wiersz o różowym uchu
ale nie taki żeby powiedzieli
też sobie temat wybrał
pozuje na oryginała*

*żeby nawet nikt się nie uśmiechnął
żeby zrozumieli że ogłaszam
tajemnicę*

*nic wtedy nie powiedziałem
ale nocą kiedy leżeliśmy razem
delikatnie próbowałem
egzotyczny smak
różowego ucha*





PIKNIK LOTNICZY W KRAKOWIE CZ. I



Właśnie wylądowałeś na jednym z najstarszych lotnisk na terenie Polski i jednym ze starszych portów lotniczych na świecie. W roku 1912, gdy pojawiły się tu pierwsze samoloty, lotnictwo miało dopiero 9 lat! Już 20 lat wcześniej startowały stąd balony obserwacyjne. Lotnisko odegrało znaczącą rolę w działaniach pierwszej wojny światowej. Mimo, że założone przez cesarskie i królewskie wojska lotnicze Austro-Węgier, przez większość ponad półwiecznego funkcjonowania służyło polskiemu lotnictwu wojskowemu i cywilnemu. Zostało znacznie przebudowane i unowocześnione w końcu lat 20-tych XX w. zgodnie z ówczesnymi najnowszymi standardami europejskimi wg projektów najlepszych polskich budowniczych. Było scenerią i zarazem uczestnikiem wielu dramatycznych i przełomowych wydarzeń z dziejów Krakowa i Polski. Rozbudowane i dwukrotnie niszczone



w okresie II wojny światowej, zostało częściowo odtworzone po jej zakończeniu. Służyło celom lotniczym do roku 1963.

Likwidacja portu lotniczego oznaczała bezpowrotną utratę wielkich zielonych łąk, rozciągających się na wschód od starego Krakowa. Dzięki miłośnikom lotnictwa nie wszystko zostało stracone. W roku likwidacji lotniska

otwarto tu pierwszą wystawę sprzętu lotniczego, która następnie rozrosła się w Muzeum Lotnictwa Polskiego. Uratowało to od zagłady jeden z polskich hangarów z roku 1929 wraz z jego otoczeniem o powierzchni 4 ha.

Od roku 1990 Muzeum rozpoczęło starania o dziesięciokrotne powiększenie obszaru i jego zagospodarowanie w postaci Lotniczego Parku Kulturowego. Prace trwają nieprzerwanie od roku 1995.



c.d.n.



Warto przeczytać!



Tadeusz Antonii Kisielewski „Zamach”

„To czwarta na świecie i pierwsza od 21 lat książka poświęcona śmierci generała Sikorskiego. Doktor Kisielewski, opierając się na nie publikowanych dotychczas materiałach i ponownie interpretując znane źródła, dochodzi do nieoczekiwanej konkluzji, która wyklucza, by przyczyną katastrofy gibraltarskiej był wypadek. Wnioski są jednoznaczne Władysław Sikorski zginął w zamachu!”

„Wypadek czy zamach? Spór na temat przyczyny śmierci Władysława Sikorskiego toczy się już ponad sześćdziesiąt lat, odkąd z Morza Śródziemnego wyłowiono ciało generała i osób towarzyszących mu w jego ostatnim locie. Do niedawna jednak badacze, nadaremnie czekając na odtajnienie materiałów archiwalnych, które mogłyby zapewne wiele wyjaśnić, skazani byli głównie na domysły i – jak zwolennik tezy zamachu brytyjski historyk David Irving – mogli się powołać jedynie na zawołane sugestie. Tadeusz A. Kisielewski, pisząc tę pierwszą od dwudziestu jeden lat, a czwartą na świecie książkę poświęconą katastrofie w Gibraltarze, oparł się na nie publikowanych dotychczas źródłach i nowych analizach – w tym na materiałach z przebogatego archiwum czeskiego historyka prof. Valenty i komputerowej symulacji lotu liberatora Sikorskiego przeprowadzonej na Politechnice Warszawskiej. Pozwoliło mu to z pełnym przekonaniem stwierdzić, że katastrofa ta w żadnym razie nie mogła być skutkiem wypadku, a co więcej – zawęzić krąg podejrzanych i częściowo odtworzyć bieg wydarzeń, które doprowadziły do śmierci premiera rządu polskiego na wychodźstwie.”



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Charles - Maurice de Talleyrand (1754-1838) – francuski dyplomata, minister spraw zagranicznych Francji; biskup Autun, Reprezentant Francji na kongresie wiedeńskim.

Patrząc z okna na zrewolucjonizowaną ulicę paryską, Talleyrand, plasnął w dłonie i wykrzyknął zadowolony:

- Nasi górą!
- Jacy nasi? - spytano go od razu.
- A to - zobaczy się jutro.





Winston Churchill (1874 – 1965) – brytyjski polityk, mówca, strateg, pisarz i historyk, dwukrotny premier Zjednoczonego Królestwa, laureat literackiej Nagrody Nobla.

Lady Nancy Astor (pierwsza kobieta w Izbie Gmin brytyjskiego parlamentu):

Winston, gdybyś był moim mężem, to zatrulałabym Twoją herbatę.

Winston Churchill: Nancy, gdybyś była moją żoną, to bym ją wypił.

Nikita Chruszczow (1894 - 1971) – radziecki polityk, działacz partyjny i państwowy, I sekretarz KC KPZRadzieckiego

Kiedy Chruszczow wygłosił swe słynne oskarżenie epoki stalinizmu, podobno jeden z obecnych na Sali Kongresowej powiedział:

- A gdzie wy byliście, towarzyszu Chruszczow, kiedy mordowano wszystkich tych niewinnych ludzi?

Chruszczow przerwał, popatrzył wokół po sali i rzekł:

- Ten, kto to powiedział, niech będzie uprzejmy wstać.

- Napięcie na sali rosło.

Nikt nie wstał.

Wtedy Chruszczow powiedział:

- Bardzo dobrze, masz już odpowiedź, kimkolwiek jesteś. Znajdowałem się dokładnie w tym samym położeniu, co ty teraz.



André Marie Ampère (1775 - 1836) - fizyk i matematyk francuski, zajmował się badaniem zjawiska elektromagnetyzmu. Od jego nazwiska jednostkę natężenia prądu elektrycznego nazwano amper.



Ampère był człowiekiem bardzo roztargnionym. Pewnego razu był z wizytą. Gdy miał wychodzić, zaczął padać ulewny deszcz, więc gospodarz zaproponował mu nocleg. Ampère się zgodził. Po kilku minutach gospodarz poszedł sprawdzić, czy wszystko w porządku, ale nigdzie nie mógł gościa znaleźć. Po pewnym czasie ktoś zadzwonił do drzwi. Gospodarz otworzył drzwi i zobaczył Ampère'a.

- A gdzież pan był?!

- W domu, po piżamę.

Na Weselo!!!



Spotyka się dwóch kolegów:

- Ty! Słyszałem, że żona rozbiła twój samochód! I co??? Nic jej nie jest?
- Nie... Zamknęła się w łazience...



Telefon do radia. Głos kobiety:

- Dzień dobry, chciałam powiedzieć, że znalazłam dziś rano portfel. W środku było trzy tysiące złotych w gotowce, oraz czek na okaziciela opiewający na sumę 10.000 euro. Było też prawo jazdy na nazwisko Stanisław Kowalski zamieszkały przy ulicy Koszarowej 15 m 6 w Warszawie. Mam w związku z tym małą prośbę:

... proszę panu Stasiowi puścić jakiś fajny kawałek z dedykacją ode mnie!



Spotyka się dwóch przyjaciół. Jeden z nich jest od niedawna żonaty.

- Dlaczego nie chodzisz już na ryby?
- Żona mi nie pozwala.
- Spróbuj zrobić tak jak ja. W piątek przygotowuję sobie sprzęt wędkarski i chowam go w piwnicy. W sobotę rano kiedy wstaję z łóżka, odkrywam



kołdrę i patrzę na cielsko mojej żony, i mówię:

- I to ma być moja żona? Taki hipopotam?

Wtedy zaczyna się awantura, ona wygania mnie z domu, a ja zabieram sprzęt z piwnicy i idę nad rzekę. Wieczorem wracam do domu z rybami, żona jest zadowolona i godzimy się do następnej soboty... Spróbuj tej metody!

Świeżo upieczony małżonek przygotował wszystko za radą przyjaciela. Wstaje rano w sobotę, odkrywa kołdrę pod którą śpi naga małżonka i mówi:

- A do diabła z rybami!



Czasy PRL

Przychodzi facet do sklepu z obrazami w potarganym ubraniu i mówi

-Poproszę 10 portretów Stalina i Lenina

Kupił obrazy i poszedł

Przychodzi za godzinę w garniturze i mówi

-Poproszę 50 portretów Stalina i Lenina

Przyjeżdża za godzinę samochodem i w garniturze i w czarnych okularach i mówi

-Poproszę 100 portretów Stalina i Lenina

A sprzedawca się go pyta:

-Co pan robi z tymi obrazami?

Facet mówi

-Otworzyłem strzelnicę za miastem.

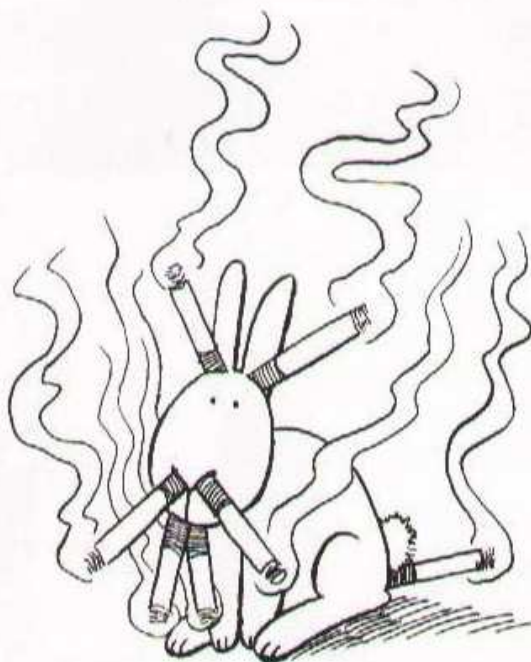


Dziewczyna przyprowadziła swojego chłopaka aby poznała go matka.

Po wizycie matka mówi:

- Bardzo źle wychowany ten twój chłopak jak z nim rozmawiałam to ziewnął z 10 razy.
- Mamo on nie ziewał on próbował się odezwać!

62 sposoby na samobójstwo zajęczka - Sposób XII



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Mandecki
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska